

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/103563,Michael-Dziewulski-Funkcjonariusz-zandarmerii-niemieckiej-wspolodpowiedzialny-za.html>



Wiktoria Ulma z dziećmi. Od lewej: Władzio, Stasia, trzymająca na rękach Marysię, Franuś, Basia i Antoś, jesień 1943 r. (fot. ze zbiorów krewnych rodziny Ulmów)

ARTYKUŁ

Michael Dziewulski. Funkcjonariusz żandarmerii niemieckiej współodpowiedzialny za śmierć rodziny Ulmów

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WOJCIECH HANUS 04.10.2023

Michael Dziewulski był jednym z pięciu żandarmów niemieckich z posterunku w

Łańcucie, którzy 24 marca 1944 r. brali udział w zbrodni na Rodzinie Ulmów i ukrywanych przez nich Żydach.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu najwięcej uwagi poświęcono żandarmowi Josefowi Kokottowi, co wydają się zrozumiałe – z uwagi na fakt, że w jego sprawie zachowały się obszerne, czterotomowe akta procesowe, przechowywane w zasobie archiwalnym IPN w Rzeszowie. Jako jedyny z niemieckich żandarmów, biorących udział w zbrodni w Markowej, został po wojnie schwytany i skazany na karę dożywotniego więzienia, zamienioną w konsekwencji na 25 lat. Zmarł wskutek choroby nowotworowej 16 lutego 1980 r. w wieku 59 lat na Oddziale Chirurgicznym Szpitala Aresztu Śledczego w Bytomiu.

W 2013 r. na jaw wyszły szczegółowe informacje o Eliercie Diekenie, komendancie posterunku żandarmerii niemieckiej w Łańcucie – głównego wykonawcy zbrodniczej Aktion „Reinhardt” na tym obszarze.

W 2013 r. na jaw wyszły szczegółowe informacje o Eliercie Diekenie, komendancie posterunku żandarmerii niemieckiej w Łańcucie (głównego wykonawcy zbrodniczej Aktion „Reinhardt” na tym obszarze), który 24 marca 1944 r. przybył wraz z grupą funkcjonariuszy niemieckich do zabudowań rodziny Ulmów i wydał bezpośredni rozkaz rozstrzelania Józefa i Wiktorii, ich dzieci oraz ukrywanych u nich Żydów. Za swoje zbrodnie nigdy nie stanął przed wymiarem sprawiedliwości. Zmarł 23 września 1960 r. w wieku 62 lat w zachodnioniemieckim Esens nad Morzem Północnym. Po wojnie służył jako inspektor policji.

Z dotychczasowych ustaleń wiemy, że oprócz Elierta Diekena i Josefa Kokotta w zbrodni w Markowej brali także udział Gustav Unbehend, Erich Wilde i Michael Dziwulski. Niniejszy tekst będzie poświęcony ostatniemu z nich, o którym do niedawna wiadomo było jedynie tyle, że był funkcjonariuszem posterunku niemieckiej żandarmerii w Łańcucie i brał także udział w zbrodni w Markowej.

Michael Dziwulski urodził się 28 lutego 1908 r. W odnalezionej w Archiwum Państwowym w Rzeszowie arkuszu dokumentacji dotyczącej volksdeutschów zamieszkałych w okresie okupacji na terenie Łańcuta i okolic, wynika, że urodził się w miejscowości Schulez. Przed przybyciem do Łańcuta mieszkał przy ul. Dolnej w Warszawie, gdzie pracował jako kominiarz.

Był wyznania ewangelickiego. Według jednego ze świadków zapamiętany został jako niski, krępy brunet o rysach tatarskich. Podobnie opisał go także w jednym z protokołów przesłuchania Josef Kokott, twierdząc, że był niskim brunetem o wzroście 165-168 cm.



Michael Dziewulski (fot. z zasobu IPN)

Żandarmeria niemiecka na posterunku w Łąncucie

Żandarmeria niemiecka (*Gendarmerie*) była formacją policyjną podporządkowaną Policji Porządkowej (*Ordnungspolizei*). Jej zasadniczym celem było utrzymanie należytego „ładu” w mniejszych miastach i na obszarach wiejskich. Podporządkowani jej funkcjonariusze zajmowali się patrołowaniem okolic, dokonywaniem

pacyfikacji, aresztowaniem przestępców kryminalnych i politycznych, a także zwalczaniem ruchu oporu oraz udziałem w eksterminacji społeczności żydowskiej.

Po przyjeździe do Łańcuta został oddelegowany do pracy na stanowisku dowódcy punktu oparcia żandarmerii w Albigowej nieopodal Łańcuta, gdzie dopuścił się zbrodni na Żydach.

Podstawową jednostką żandarmerii stanowił posterunek (*Gendarmerie Posten*). Na terenie Łańcuta takowy powstał 1 stycznia 1941 r. staraniem starosty jarosławskiego. Swoją jurysdykcją objął cztery punkty oparcia (*Stützpunkt*) w Albigowej, Leżajsku, Rakszawie i Żołyni. Pierwszym komendantem posterunku żandarmerii niemieckiej w Łańcutcie został *leutnant* [N.] Schönbach, którego w czerwcu 1941 r. przeniesiono na tożsame stanowisko do Gorlic. Jego następcą został pochodzący z Walle (pow. Aurich) we Wschodniej Fryzji w Dolnej Saksonii, *leutnant*, a następnie *oberleutnant* Eilert Dieken, który funkcję tę pełnił do lipca 1944 r.

Zwierzchnictwo nad posterunkiem łańcutkiej żandarmerii sprawowało kierownictwo powiatowego plutonu żandarmerii (*Gendarmerie Zug*). Siedziba posterunku żandarmerii niemieckiej w Łańcutcie znajdowała się w przedwojennej kamienicy Bieniasza przy Placu Drzewnym (w okresie okupacji *Holzmarkt*). W 1944 r. obsada etatowa tego posterunku wynosiła około 15 funkcjonariuszy.

Odpowiedzialny za zbrodnie na terenie Kolbuszowej, Łańcuta i okolic

Michael Dziewulski służbę na posterunku niemieckiej żandarmerii w Łańcutcie w stopniu *Unterwachtmeistera* rozpoczął 1 maja 1941 r. Do tego miasta przybył z Warszawy. Po przyjeździe do Łańcuta został oddelegowany do pracy na stanowisku dowódcy punktu oparcia żandarmerii w Albigowej nieopodal Łańcuta, gdzie dopuścił się zbrodni na Żydach. Z protokołu przesłuchania świadka Walentego Pysza, który w okresie okupacji niemieckiej był pośtańcem wiejskim w Albigowej, wynika, że Dziewulski w tej miejscowości na terenie garbarni skór zastrzelił co najmniej pięć osób narodowości żydowskiej tj. dwóch mężczyzn [N.N.] i trzy Żydówki [N.N.] tj. dwie siostry i ich matkę.

Według świadka Walentego Ulmana w tej samej miejscowości Dziewulski pozbawił także życia Herscha Landesmana. Z kolei z protokołu przesłuchania mieszkańca Albigowej, Mieczysława Sobka (który informację

taką uzyskał od swojej siostry Marii Bartman), wynika, że Dzewulski miał również zamordować tamtejszą żydowską rodzinę Dąbów. Lakonicznie na temat tej ostatniej zbrodni wspominał w protokole przesłuchania także świadek Edward Kuśtrowski z Albigowej, który (podobnie jak świadek Sobek) nie był naocznym świadkiem tej zbrodni, a informacje usłyszał od osób trzecich. Z ankiety terenowej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (OKBZH) w Rzeszowie wynika, że Dzewulski ową siedmioosobową rodzinę Dąbów (w osobach Anieli Dąb (lat 46), Mosesa Eisiga Dąba (lat 55), Dawida Dąba (lat 26), Dawida Landesmana Dąba (lat 45) i Ryfki Ringel Dąb oraz dwóch innych osób o nieustalonym pochodzeniu) zastrzelił w czerwcu 1942 r. przy budynku należącym do straży ogniowej w Albigowej. Ich ciała zakopano w miejscu dokonania egzekucji.

Kolejnych zbrodni – według protokołu przesłuchania Pawła Bloka – Dzewulski wraz z drugim żandarmem mieli dokonać także w pobliskim Husowie:

„[...] gdy szedłem do kościoła, widziałem jak Dzewulski i jakiś drugi żandarm niemiecki wyprowadzili z domu Mariana Lichoty Żydówkę z dzieckiem i jeden z nich strzelił do tej Żydówki. Ona upadła. Dziecku kazali biec do matki w trakcie podążania do niej strzelili do niego i zabili go, ale nie pamiętam, który z tych dwóch żandarmów strzelał. Poza tym jednym faktem nie byłem świadkiem zabójstw dokonanych przez Dzewulskiego czy innych żandarmów, a jedynie słyszałem, że w Husowie zastrzelili oni łącznie 17 Żydów”.

W oparciu o zachowane dokumenty nie jesteśmy w stanie ustalić jak długo Dzewulski pełnił służbę w punkcie oparcia żandarmerii w Albigowej. Przepuszczalnie stąd w połowie 1942 r. został przeniesiony do pracy na posterunku żandarmerii niemieckiej w Kolbuszowej. Z zachowanej relacji Demetriusza Feduy – funkcjonariusza posterunku policji granatowej w Kolbuszowej – wynika, że latem 1942 r. Dzewulski zastrzelił w tym mieście przy bramie getta [N.N.] Żyda.

„Dzewulski, [...] nakazał mu się odwrócić, wyciągnął ku mnie karabin i kazał mi tego Żyda zastrzelić. Ja się na to nie zgodziłem i wówczas Dzewulski zastrzelił go sam”

– czytamy w protokole przesłuchania Demetriusza Feduy.

Najprawdopodobniej pod koniec 1942 r. powrócił do Łańcuta, gdzie został włączony w grono funkcjonariuszy miejscowego posterunku niemieckiej żandarmerii. Także i tutaj przez naocznych świadków zapamiętany został jako bezwzględny oprawca w niemieckim mundurze. We wsi Krzemienica, będącej w zasięgu oddziaływania posterunku niemieckiej żandarmerii w Łańcutcie, Dzewulski (według świadka Antoniny Rusinek) zastrzelił Bronisława Szubarta. Inny ze świadków, Marian Miller z Żołyńni, opisał zabójstwo miejscowego szewca,

narodowości żydowskiej, którego w 1942 r. zastrzelił Dziewulski. Przyjechali na miejsce:

„w stanie nietrzeźwym tj. Dziewulski, Pankratz [Albert] i Krischer [Paul] [...] zaczęli zaraz strzelać z pistoletów. W Żołyni zrobił się popłoch [...] Dziewulski dobijał się do domku, w którym mieszkał Żyd wraz z żoną. Kiedy ten za rogu domu wychylił głowę, Dziewulski zawołał go, kazał mu iść prosto, po czym strzelił mu w tył głowy”.

Wspomniany funkcjonariusz niemiecki brał także udział w zbrodniach na terenie samego Łańcuta, gdzie na miejscowym cmentarzu żydowskim pozbawił życia [N.N.] młodą Żydówkę. Nie była to jego jedyna ofiara w tym mieście. Oprócz niej wiosną 1943 r., będąc wraz z Kokottem na cmentarzu żydowskim, zastrzelili dwóch [N.N.] Żydów. Na miejsce zbrodni żandarmi wezwali Stefana Michno – miejscowego grabarza.

„[...] po przybyciu zauważyłem w jednym miejscu leżące na ziemi zwłoki dwóch mężczyzn jeszcze żyjących. Kiedy zacząłem kopać grób zwróciłem im uwagę [tj. Dziewulskiemu i Kokottowi], że ciała tych dwóch mężczyzn jeszcze drgają, na co Kokott oświadczył mi, »abym wziął łopatę lub kilof i dobił ich, ponieważ szkoda na nich kul«. Kiedy ja nie chciałem tego dokonać stojący przy mnie Dziewulski wziął leżący na ziemi kilof, podszedł z nim do leżących ofiar i uderzył każdego z osobna w głowę [...]”

-zeznał świadek.

Ponadto, Dziewulski wraz z Josefem Kokottem uczestniczył w rewizji, zatrzymaniu i zamordowaniu 31 grudnia 1942 r. i 7 czerwca 1943 r. dwóch Polaków: Bolesława Decowskiego z Brzozy Stadnickiej i Władysława Nycza z Husowa. Ten ostatni współpracował z Batalionami Chłopskimi. Obydwaj zastrzeleni zostali w obejściu swoich gospodarstw. Według Anny Nycz, żony Władysława, śmiertelny strzał do jej męża oddał Kokott, z kolei w przypadku Bolesława Decowskiego świadek nie był w stanie określić, który z nich strzelał do jego brata.

W 1968 r. Michael Dziewulski, wraz z innymi funkcjonariuszami żandarmerii niemieckiej w Łańcutcie, objęty został śledztwem Prokuratury przy Sądzie Krajowym w

Dortmundzie.

Michael Dziewulski brał także udział w zbrodni w Markowej. Doskonale zapamiętał go naoczny świadek, furman Edward Nawojski, który mieszkał w Kraczkowej. Wieś ta w okresie okupacji niemieckiej nadzorowana była przez *stützpunkt* żandarmerii w Albigowej, którym wcześniej dowodził Dziewulski. W protokole przesłuchania Edwarda Nawojskiego brak jednak szczegółowych informacji o roli, jaką na miejscu zbrodni odegrał wspomniany żandarm.

Niespełna cztery miesiące po zbrodni w Markowej, Michael Dziewulski wraz z innymi funkcjonariuszami żandarmerii opuścił Łańcut i słuch o nim zaginął.



Michael Dziewulski z nierozpoznaną kobietą (fot. z zasobu IPN)



Michael Dziewulski z nierozpoznaną kobietą (fot. z zasobu IPN)

Po wojnie

Według notatki urzędowej, sporządzonej przez Stanisława Nowaka, sędziego Sądu Okręgowego w Rzeszowie, Michael vel Władysław Dziewulski poszukiwany był przez Prokuraturę Sądu Okręgowego w Rzeszowie od 1948 r. Jednak, ze względu na brak pełnych danych osobowych poszukiwanego, sprawą objęto Władysława Dziewulskiego, urodzonego 16 lutego 1904 r. w Moskwie, nie zaś Michaela vel Władysława Dziewulskiego, urodzonego 28 lutego 1908 r. w miejscowości Szulez. Stąd też po pewnym czasie sprawę umorzono, gdyż zdano sobie sprawę, że poszukiwano niewłaściwej osoby.

W 1968 r. Michael Dziewulski, wraz z innymi funkcjonariuszami żandarmerii niemieckiej w Łańcucie, objęty został śledztwem Prokuratury przy Sądzie Krajowym w Dortmundzie jako podejrzany o dokonanie w okresie okupacji niemieckiej licznych zbrodni na osobach cywilnych, zwłaszcza narodowości żydowskiej. Niestety, Prokuratura przy Sądzie Krajowym w Dortmundzie nie była w stanie ustalić miejsca zamieszkania Michaela Dziewulskiego.

W oparciu o zeznania świadków, śledztwo w jego sprawie 25 czerwca 1968 r. wszczęła także OKBZH w Rzeszowie. Zebrany materiał dowodowy dawał podstawę do sformułowania aktu oskarżenia. Pomimo usilnych

starań, śledczym OKBZH przy współpracy z Komendą Wojewódzką Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie nie udało ustalić się miejsca zamieszkania lub ewentualnie pobytu poszukiwanego. W ocenie praktycznych możliwości pociągnięcia Dziewulskiego do odpowiedzialności, uznano to za rzecz niewykonalną. Po siedmiu latach od wszczęcia śledztwa, decyzją sędziego Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie Jana Nijandera, oddelegowanego do pracy w OKBZH w Rzeszowie, postępowanie karne wobec Dziewulskiego zawieszono 23 grudnia 1975 r. Jego los pozostaje nieznany.

COFNIJ SIĘ